

Totalni (PO)zgorzelecku

Napisano dnia: 2018-04-09 12:52:28



Z wolna rusza wyborcza przepychanka słowna, stanowiąca preludium do mających nastąpić jesienią wyborów samorządowych. I podobnie jak znani z przekazów medialnych „totalni” na górze, wtuleni w braterskim uścisku, jednocząc się w obawie o utratę wpływów (w tym również, czy może nade wszystko finansowych) prześcigają się w demagogii, próbując zarzucić obecnie rządzącym to, co sami,

i to z dużo większym rozmachem czynili, tak i u nas, na prowincji, ci mniejsi „totalni” ze wszystkich sił starają się nie pozostać w tyle za swoimi wyżej postawionymi w hierarchii kolegami.

Jednym z koronnych „zarzutów” wobec obecnie wybranych wolą większości społeczeństwa, jest m.in. wymiana kadrowa kierownictwa państwowych spółek i instytucji.

Bicie piany w otoczce doskonale udawanego oburzenia o naturalny mechanizm następujący przecież po każdorazowej zmianie u sterów władzy po 1989 roku, to już nie na zimno skalkulowana polityczna hipokryzja, lecz jej mocno karykaturalna postać.

Bo jakże inaczej można nazwać próbę przekonania kogo tylko się da, że „onegdaj” to było sprawiedliwie, dzisiaj natomiast dominuje kumoterstwo i nepotyzm w najbardziej brutalnym wydaniu?

Wszyscy co bardziej uważni obserwatorzy lokalnego życia politycznego doskonale pamiętają, co działo się w Zgorzelcu po dojściu do władzy Platformy Obywatelskiej.

Rafał Gronicz już w pierwszych miesiącach swoich rządów rozpoczął czystkę gdzie tylko sięgała jego władza. Zwalniał urzędników kojarzonych z poprzednią ekipą a przegrywając sprawy w sądzie z powództwa tychże, hojną ręką wypłacał im odszkodowania z budżetu miasta, czyli z publicznych pieniędzy. Osiągał jednak swój polityczny cel, więc dalej... zwalniał.

W końcu co mu tam jakieś wielotysięczne odszkodowania wypłacone temu czy innemu nieprawnie zwolnionemu, skoro nie wypłacał ich ze swojej kieszeni? **Płacił z publicznych pieniędzy a skutki jego personalnych decyzji ponosili wyłącznie mieszkańcy.** Bo niebagatelne sumy odszkodowań zamiast posłużyć na poprawę ich życia, posłużyły na wypłatę odszkodowań w wysokościach określonych w indywidualnych wyrokach sądowych.

Miejsce zwolnionych błyskawicznie zajmowali ludzie politycznie zaufani. Dzisiaj wyraźnie ich widać w zgorzeleckim magistracie czy spółkach. **To żony i mężowie, córki i synowie, zięciowie i synowe tych, których barwy polityczne czy też ewentualna przydatność ich członków rodzin (np. zrzeszonych PO czy radnych różnych opcji), posłużyć mogła do zabetonowania władzy jedynej „sprawiedliwej” opcji politycznej.**

Równoległe z czystkami politycznymi w urzędzie przebiegały czystki w spółkach należących do miasta. Miejsce odwołanych prezesów i kierowników zajmowali ludzie bynajmniej nie z ogłoszonych konkursów, lecz wg uznania politycznego kierownictwa miejskiej struktury PO.

Skąd się wziął powszechnie lubiany **Piotr Gruszczyński**, dzisiejszy prezes CSR Sp. z o.o.? Wcześniej szeregowy pracownik biurowy Elektrowni Turów, członek PO a następnie członek zarządu

zgorzeleckiej Platformy. Nie jego menadżerskie doświadczenie zadecydowało o tym, że został prezesem zarządu miejskiej spółki, bo takowego zwyczajnie nie miał. Jak zatem myślicie, jakie zalety posiadał?

Kim jest jowialny **Grzegorz Bałajewicz**, dzisiejszy prezes TBS Spółka z o.o. i co zadecydowało o jego nominacji na pełnioną przez niego funkcję? Podpowiadamy - to rzecz jasna również członek PO, który wcześniej kierował grupką osób zarabiających na udzielaniu szybkich pożyczek w lokalnym oddziale PROVIDENTA.

Kogo powołano na stanowisko prezesa PWiK „Nysa” Sp. z o.o.? Czy może wysokiej klasy specjalistę w zakresie infrastruktury wodno-kanalizacyjnej? Nie, powołano **Zbigniewa Kozłowskiego**, członka zarządu miejskiej struktury PO, wcześniej dyrektora niewielkiego oddziału banku w Bogatyni.

Kim jest dzisiejszy prezes PZN Sp. z o.o.? To przecież nie kto inny, jak odwołany ze stanowiska były starosta **Artur Bieliński**, członek zarządu PO w mieście. Zasłynął bynajmniej nie wzorowym zarządzaniem nieruchomościami a tym m.in., że w okresie pełnienia funkcji starosty, wypłacił sobie ok. 50 tys. zł ekwiwalentu za... niewykorzystany urlop. Wspominaliśmy o tym [TUTAJ](#). Ale czy choćby jeden, jedyny raz wspomnieli o tym fakcie nasi „totalni”?

Kim byli niedawni doradcy Gronicza, zarabiający niemałą przecież kasę? Czy ludźmi przypadkowymi o wyjątkowych predyspozycjach, których doradztwo było niezbędne burmistrzowi w jego pracy? Oczywiście, że nie. To były senator **Jan Michalski**, członek zarządu PO, który pozostał bez posady po nieudanej próbie ponownego startu do parlamentu oraz **Małgorzata Sokołowska**, mocno zaprzyjaźniona z PO i udanie kandydująca z listy tej partii do rady powiatu.

W ostatnim czasie lokalni „totalni” napisali mocno subiektywny artykuł, w którym gromili wysokość zarobków obecnego prezesa PGE GiEK S.A. Kwota dochodu prezesa zaiste imponująca, ale,... nic ponadto. Nie zarabia przecież ani więcej, ani mniej od poprzednika, namaszczonego przez PO. **Różnica polega jednak na tym, że obecny prezes jest piętnowany ponieważ pochodzi z nowego nadania, gdy tymczasem poprzednik był „swojakiem”, więc najnormalniej w świecie tamtemu się należało.**

A jeśli już jesteśmy przy zarobkach, może warto je porównać na przykładzie np. prezesów zgorzeleckich spółek?

„Totalnych” zabolowały dochody prezesa państwowego giganta, znajdującego się w pierwszej piątce największych pracodawców w Polsce, zatrudniającego ponad 38 tys. pracowników w rozproszonych po całym kraju 200 oddziałach.

Tymczasem nasz „rodzimy” prezes, zarządzający bynajmniej nie molochem, a jedynie niewielkim PWiK „Nysa” Sp. z o.o., w którym zatrudnienie znalazło ok. 100 pracowników, zarabia mniej więcej... 1/4 tego, co Sławomir Zawada.

Wystarczy jednak porównać zakres odpowiedzialności obu prezesów czy ogromny rozdźwięk finansowy pomiędzy realizowanymi inwestycjami przez obie spółki, żeby pytanie o zasadność aż tak wysokich dochodów Kozłowskiego (ok. 16 tys./m-c), stało się jak najbardziej zasadne. Pytanie takowe nie padnie jednak piórem „totalnych”, bo przecież jakże to? O zarobki „swojaka” dopytywać?

Czy może 1/5 zarobków Piotra Gruszczyńskiego (11.5 tys. m-c) z CSR Sp. z o.o. w stosunku do dochodów Zawady, pamiętając o rozpiętości zadań obu prezesów, nie świadczą przypadkiem o zbyt wysokich zarobkach prezesa zgorzeleckiej spółki?

A sam burmistrz Rafał Gronicz, którego dochody z działalności samorządowej porównywalne są z dochodami prezydenta Wrocławia? **Czy aby na pewno nie ma tutaj niczego niewłaściwego, że**

włodarz niewielkiego, ba, kurczącego się osobowo z roku na rok miasta, zarabia niemal dokładnie tyle samo, co prezydent Wrocławia, stolicy Dolnego Śląska? Miasta, co warto sobie uświadomić, aż 25-krotnie większego od Zgorzelca, przynajmniej jeśli chodzi o liczbę mieszkańców. W tym nasi „totalni” również nie widzą niczego zastanawiającego? Nie, i z pewnością nie zobaczą!

To może fakt, że żona byłego senatora zarabiała niewiele mniej od prezesa ogromnej spółki Skarbu Państwa, zatrudniającej łącznie blisko 1200 osób w kilku oddziałach na terenie kraju, wywoła u naszych „totalnych” choćby cień refleksji? Nie, nie była wiceprezesem. Była kierowniczką grupy osób zatrudnionych do sprzątnięcia.

Autorami przeróżnych artykułów odnoszących się do osób piastujących dzisiaj eksponowane stanowiska, czego chyba nietrudno się domyślić, nie są tzw. przeciętni obywatele. To ludzie ściśle powiązani z doskonale funkcjonującym przez ostatnie lata układem polityczno-biznesowym.

Który dzisiaj z wolna im się rozpada, wzbudzając najwyraźniej paniczny strach o własną przyszłość. Ich autorom z całą pewnością nie chodzi o jakąkolwiek sprawiedliwość społeczną (co próbują wmówić wszem i wobec, licząc na zbiorową amnezję), lecz o zachowanie układu, którego sami są beneficjentami.

Oby jak najdłużej.

Choćby za cenę ordynarnych kłamstw czy sprytnej manipulacji, którymi szczerze szafują na lewo i prawo.